



Nr. 41

Kurytyba, dnia 27 Maja 1916

Rok XXIV

Położenie Ojca św.

Katolicka prasa europejska nie przestaje zajmować się krytycznym położeniem Papieża. Pierwszorządne dzienniki hiszpańskie, szwajcarskie, austro-węgierskie i polskie zwracają coraz częściej uwagę społeczeństw swych na Rzym, gdzie sfanatyzowana przez agitację masonską nienawiść tłumów do Watykanu przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

Niepomyślna wojna z Austrią pochłonęła tysiące ofiar w ludziach, wycieńczyła naród włoski materialnie, spotęgowała niestychanie nędzę ubogich mas ludowych, które przed rokiem w chwili wybuchu wojny żywiły wiarę w rychłe zwycięstwo, w zdruzgotanie przeciwnika i rozszerzenie granic państwa włoskiego kosztem upadającej Austrii. Tymczasem armie gen. Cadorna spisują się haniebnie; ani jednego sukcesu, ani jednej zdobyczy nie dokonały a ostatnia sromotna klęska u granic Tyrolu poniesiona powiększy niezawodnie rozgoryczenie pośród szerokich mas ludu włoskiego.

Tego właśnie obawiają się najbardziej twórcy tej wojny: Sonino i Salandra wraz z całym rządem króla Wiktora Emanuela. Za wszelką cenę usiłują oni odwrócić nienawiść ludową od siebie i skierować ją na kogoś innego.

Oficyjalna prasa włoska wskazuje bez najmniejszych skrępowań na Ojca św. jako na winowajcę katastrofy narodowej. Ponieważ Ojciec św. z państwami katolickimi a przedewszystkiem z Austrią stara się utrzymywać stosunki dyplomatyczne, ponieważ jest przeciwnikiem masonerii, której dziełem było wywołanie włosko-austriackiej wojny, przeto rząd włoski dokłada wszelkich starań, by za winy rządu, odpokutował Papież. Dzisiejsi przywódcy a przedewszystkiem sfery rządowe rozumieją doskonale swe przykre

położenie. Są przekonani, że w razie ostatecznej klęski wybuchłaby, w kraju rewolucja republikańska, która usunęłaby nietylko dzisiejsze ministerium, lecz także rząd i króla wraz z dynastją sardyńską. By nie dopuścić do tego, musi rząd włoski podsycać propagandę antypapieską. To też ruch wrogów Papieżowi staje się we Włoszech coraz potężniejszym, coraz bardziej ogólnym. Rząd wraz z masoneryą i patryą wojenną występują solidarnie i jawnie przeciw Benedyktowi XV, przedstawiając Go masom ludowym jako najgroźniejszego wroga państwa włoskiego, jako zdrajcę narodu i sprzymierzeńca państw centralnych. Akcya ta zmierza oczywiście do zniesienia reszty swobód Watykanu, do usunięcia Ojca św. ze Rzymu.

Przeciw katolickim żywiołom włoskim wtróją w walce z Papiestwem i inne państwa sprzymierzone Edward Grey oświadczył w oficjalnym organie londyńskiego rządu, że za żadną cenę nie należy pozwolić, by inicjatorem lub twórcą przyszłego pokoju był Papież. Anglia jako odwieczny wróg katolicyzmu, nie może przeboleć, że dotychczas największe starania dyplomatyczne o pokój wyszły z Watykanu nie ze sfer akatolickich. By przypadkiem Ojciec św. nie miał głosu przy zawieraniu układów pokojowych, wpływa rząd londyński na Włochy celem odebrania Papieżowi resztek swobód politycznych.

Dalszym wrogiem Papiestwa jest Francja. Nietylko nacjonalistyczna i masonska Francja pragnie zagłady Watykanu, lecz niestety nawet — Francja katolicka. Cztery piąte biskupów francuskich i znaczna większość duchowieństwa jest wrogą Papieżowi. Rektor katolickiego uniwersytetu w Paryżu, Baudrillard groził otwarciem obaleniem Benedykta XV i osadzeniem w Avignonie francusko-belgijskiego antypapieża. Ze sfer duchownych Francji i

Belgii, wylamujących się z pod władzy papieskiej a solidaryzujących się z akatolickimi rządami państw sprzymierzonych, wychodzą niestety projekty oderwania się od katolicyzmu — projekty nowej szymy.

Stanowisko Ojca św. jest w chwili obecnej krytyczne. Rząd włoski wraz z masoneryą całych Włoch zwraca ostrze zarzutów przeciw Stolicy Apostolskiej, by zapołączą fanatyzmu mas ludowych dokonać szatańskiego dzieła — usunięcia Papieża ze Rzymu. W tych usiłowaniach pomagają Włochom gorliwie państwa sprzymierzone, których celem jest zniesienie katolicyzmu. Obowiązkiem przeto społeczeństw katolickich musi być obecnie paraliżowanie i udaremnianie tych przewrotnych usiłowań i dołożenie wszelkich starań by szala ostatecznej wygranej przechyliła się jaknajrychlej na stronę potęg centralnych, jedynych obrońców Watykanu i katolicyzmu.

Posel Łempicki o wojnie z Rosją.

Jeden z najwybitniejszych współczesnych polityków polskich, były poseł do dumy z ziemi Piotrkowskiej, Michał Łempicki wydał w Łezannie broszurę pod tytułem, »Grand Problème International.« Porusza w niej istotę wojny rosyjsko-austriackiej oraz sprawę polską, przy czem wypowiada następujące poglądy:

»Wojna Rosji z Austrią jest walką dwóch wprost przeciwnych zasad: centralizmu i absolutyzmu opartego na ustawicznych podbojach i gnębieniu podwładnych ludów z państwem federacyjnym, szanującym indywidualny rozwój swych narodów.

Ze stanowiska religijnego jest to konflikt dwóch wyznań: prawosławia z wiarą katolicką. Prawosławie, ślepe narzę-

dzie caratu bywa obecnie pokonywane i wypierane przez katolicyzm, niezawisły od władzy świeckiej, niosący ludom europejskiego wschodu prawdziwe światło wiary i etyki Chrystusowej.

Dwie cywilizacje i dwa odrębne światy stają do boju na śmierć i życie: grecko-bizantyńska kultura z silną mieszaniną tatarsko-mongolską, przez Rosję reprezentowana, zwalczana bywa dziś pomysłnie przez Austrię, przedstawicielkę kultury zachodniej.

Na tem tle wybuchła i toczy się na ziemiach polskich wojna, której pierwszym rezultatem było wypędzenie Moskali z Królestwa, Galicji i Litwy.

W związku z wojną austriacko-rosyjską omawia Łempicki sprawę polską. Udowodnia, że naród polski na samodzielny byt polityczny zasłużył, gdyż mimo stuletniej niewoli zachował wybitne swe indywidualne cechy; rozwinął wszechstronnie swą kulturę i do skarbnicy ogólnoludzkiej twórczości dołożył swój cenny dorobek. Upadając przed stu z górą laty Polskę reprezentowała tylko szlachta, dziś powstająca i odrodzona Polska to cały 20 milionowy naród, żądający świadomie i solidarnie wolności — a żądania tak licznego i zasłużonego narodu zignorować Europa nie może.

Jedyną i wyłączną pragnienie społeczeństwa polskiego: wolna i niepodległa Polska da się skutecznie najłatwiej i dla przyszłości narodu polskiego najkorzystniej w sojuszu państwowym z Austro-Węgrami. Tę myśl popierają gorliwie Węgrzy i w tym kierunku działa od początku wojny Naczelny Komitet Narodowy.

Rodacy!

Pamiętajcie, że obowiązkiem patriotycznym każdego wyborcy polskiego jest oddać dnia 21 czerwca głos swój na kandydata polskiego p. Jana Fauca!

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(198)

Może więc sobie czytelnik wyobrazić w jakiej nędzy musi żyć ten biedny chłop, jeżeli począwszy od sprawnika i popa wszyscy pomniejsi urzędnicy drą go w podobny sposób.

Nadto jest pop narzędziem w ręku rządu. Nie płaci gmina regularnie podatków, otrzymuje pop polecenie, aby z ambony zgromił swych parafian i żeby ich nauczył, że nie ma większego grzechu, jak zaleganie rządowi z podatkami.

Nieuctwo i głupota takiego popa, przechodzi często wszelkie granice. Kazania odczytuje dosłownie z ksiązek. Zresztą pop nie posiada zupełnie innych wiadomości oprócz czytania i pisania. Albowiem pop wiejski w Rosji nie kończy żadnych szkół, nauczy się czytać i pisać, idzie do starszego popa na dyaka, a gdy się już nauczy śpiewać nabożeństwa, zostaje sam popem.

W całej swej okazałości okazuje się pop przedewszystkiem na weselach, chrzcinach i tym podobnych uroczystościach. Sam nigdy nie da się zastąpić, lecz zawsze jest pierwszym, do stołu zasiada pierwszy a wstaje ostatni.

Wódkę kocha nadewszystko a zawsze każda taka uroczystość kończy się na tem, że pop zupełnie pijany wywala się pod stół. Wtedy dopiero jest pośmiewiskiem swemu staraniu powierzonych owieczek, a punktem kulminacyjnym uroczystości jest chwila gdy chłopci niosą pijanego popa do domu,

Opis tych stosunków nie jest bynajmniej przesadzonym.

Sam byłem świadkiem, będąc swego czasu w wroneskiej guberni, jak pop za kwartę wódki i rubla, dawał ze siebie widowisko zebranym przy obiedzie oficerom i obywatelom.

Gdy bowiem przyszedł z prośbą o jałmużnę, nie wstydził się oni bowiem nawet żebrać, dano mu kwartę wódki i obiecano dać rubla, jeżeli zatańczy trepaka który jest ulubionym tańcem moskali.

Pop nie wiele się namyślając, począł wybijać hultus i skakać, nie bacząc na to, że zdala zebrała się gromada włościan i śmiała się ze swego przewodnika duchowego.

Nikt zatem nie będzie się dziwił, gdy się dowie że bogatsze i inteligentniejsze obywatelstwo nie tylko że nie żyje z popami w ścisłych stosunkach, lecz gdy pop przyjdzie do obywatela po jałmużnę albo z powinszowaniem nowego roku lub imienin, przyjmuje się go w przedpokojach, a częściej się w kuchni razem ze służbą.

Zupełnie odmiennym i wyjątkiem stanowiącym był znajomy nasz Aleksander Nikołajewicz. Posiadał on własny mająteczek nie zdzierając więc swych parafian lecz świecił im przy kładną dobrocią i uczciwością.

Miał we wsi murowany domek zbudowany z kamieni i z cegieł, podczas gdy inne budynki we wsi były z drzewa i gliny. Nikołajewicz nienawidził napojów spirytusowych i nigdy ust swych w wódcę nie zamacał i ciągiem jego usitowaniem było, obrzydzenie jej także swym parafianom.

Chory nie czekał go naprzódno. Ilekroć we wsi ktoś ciężko zachorował natychmiast spieszył doń Nikołajewicz, pocieszał go i przygotowywał dlań lekarstwa.

Sprzymierzeńcem jego i towarzyszem był w takich wypadkach pustelnik.

Obaj ci mężowie nieustannie starali się o

polepszenie bytu włościan i wydobyć ich ze stanu zwierzęcości.

Sam nauczał dzieci nauczycieli bowiem we wsiach rosyjskich nie ma, rząd bowiem umyślnie utrzymuje lud w ciemności, a nawet srogie kary nakłada na tych wszystkich, którzy rzeczywiście troszczą się o los swej ojczyzny i potajemnie ucząją chłopów.

A gdy nadszedł wieczór, pop Nikołajewicz mógł zapewnić szczerze powiedzieć:

— Nie zmarnowałem dzisiejszego dnia, wykonałem swe codzienne powinności, a moje trudy zostały błogosławione.

Lecz i wtedy nie pozostał bezczynnym, lecz spożywszy skromną wieszczerę, szedł do małego gabinecika, gdzie stało kilka szaf, napełnionych książkami i wzbogacał swą wiedzę wszelkiego rodzaju dziełami.

Gospodarstwo prowadziła mu dotychczas stara wesończyczka, żony bowiem nie miał.

Lecz niestety umarła ona przed miesiącem Nikołajewicz musiał więc oglądać się za nową gospodynią.

Przypadek zarządził, że nie potrzebował obróc do tego dziewczyny ze swojej wsi.

Przed trzema miesiącami może przybyła do wsi młoda i bardzo pędna kobieta. Miała swój własny pojazd i zamierzała prawdopodobnie zatymać się we wsi jeden tylko albo dwa dni.

Lecz nagle zachorowała, a ponieważ we wsi lekarza nie było kazata prosić do siebie popa.

Jemu zwierzyła się że ma swą siedzibę na Sybirze, lecz rozmaite okoliczności zmusiły ją do udania się do Petersburga.

W tej wsi chciała tylko przenoctować, lecz poważna choroba powaliła ją na tożę boleści.

Gdy ją pop zapytał o nazwisko, odpowiedziała:

— Nazywają mnie w domu wdową Simonow.

Wdowa Simonow nie powiedziała popowi całej prawdy

Bojanowskiemu towarzyszyła tylko do granicy, pożegnała się z nią i udała się samą w drogę.

Lecz zamias: na granicy zwrócić, piękna wdowa udała się za nim, chciała w tajemnicy dojechać do Petersburga, aby go ochraniać, w razie gdyby potrzebował obrony.

Lecz nie dojechała nawet do Petersburga. Gdy się już znajdowała tylko w odległości kilku godzin jazdy od Petersburga, wzbudziła się w sercu jej dumy i rzekła do siebie:

— Czy mam iść za nim, jak cień, jak wierny pies?

A on przecież odrzucił mnie ze wzgardą przecież spieszy do swej żony, której nawet na wygnaniu nie mógł zapomnieć.

Nie, nie mogę mu się tak narzucać, i po co ja właściwie jadę do tego Petersburga przecież nie zaburzę jego szczęścia małżeńskiego.

Muszę go zapamiętać, muszę go zaniechać i spieszyć z powrotem do lodowatego Sybiru.

Wdowa Simonow była kobietą energiczną, jak to już mieliśmy sposobność poznać, szymbko rodziły się u niej postanowienia, co raz postanowiła musiała zawsze dokonać.

Zaledwie więc nabrała wewnętrznego przekonania, że jest zbyt ciężką w Petersburgu, zwróciła konie i skierowała się w drogę do swej sybirskiej siedziby.

Jechała wielkim gościńcem prowadzącym z Petersburga do Moskwy, zatrzymując się tylko w domach zajezdnych na nocleg.

Lecz z każdym dniem coraz bardziej czuła się chorą, miała gorączkę i wstrząsały ją deszcze.

Zupłnie już złamana przybyła do wsi, gdzie mieszkał pop Nikołajewicz.

Pop czuwał długi czas sam u jej łóża i przekonał się, że chora jego pacjentka musi

Węgry a Polska.

Wiadomości Polskie przynoszą artykuł znanego przyjaciela Polaków, prezesa polsko-węgierskiego klubu w Budapeszcie br. Alberta Nyaryego. Z artykułu tego przytaczamy ustęp końcowy:

Polaków powinna uspokoić i otucha napelniać ta okoliczność, że w chwili decydującej znajdzie się po ich stronie bezinteresowny, stary i prawdziwy przyjaciel: naród węgierski, jest bowiem rzeczą pewną, że na kongresie pokojowym reprezentant Węgier podniesie głos w interesie Polski. Rycerski naród węgierski całą siłą i wpływem będzie za tem, by wolać do nieba o pomstę bezprawie, na Polakach przez rozbiór Polski dokonane, zostało naprawione w rezultacie obecnej wojny, rozpoczętej w imię sprawiedliwości. Niemcom i naszej monarchii nie trzeba będzie zwracać uwagi na to, że wojska ich z tem hasłem wkroczyły na ziemię polską, iż niosą Polakom wolność. Franciszek Józef, ów prawdziwy wzór rycerski, nie wykreślił ani jednej litery z tego, co w jego imieniu i za jego zgodą obiecano.

Jakiego stopnia dosięgnie ta wolność, to będzie jeszcze przedmiotem rozważań. Lecz sama zasada tych rozważań wyklucza już dziś jedno t. j. możliwość, by Polska pozostała nadal w podziałach. Wolność ta musi być tej miary, by w stosunku do dawnych warunków tworzyła stanowczy postęp. W pierwszym więc rzędzie trzeba stworzyć jednolitą Polskę, która w tej formie włączona została w koło zwycięzców, iżby dawne historyczne prawa Polaków otrzymały swój wyraz i by stworzyły silną podstawę do dalszego swobodnego rozwoju społeczeństwa polskiego. Dopóki zawarcie pokoju nie zapewni tych warunków, dotąd Węgry swego zwycięstwa i niezwykle ciężkich ofiar nie będą uważały za wynagrodzone.

Zupełna solidarność z Polską — oto hasło, pod którym prowadzić muszą Węgry dyplomatyczną akcją przy zawarciu pokoju.

Anglia i Rosja przeciw pomocy dla Polski.

Kiedy doszły do Ameryki wieści o strasznej nędzy wywołanej wypadkami wojennymi na ziemiach polskich, wówczas Amerykanie postanowili przysłać Polsce z pomocą; chcieli wysłać zasoby żywności dla poratowania ginących z głodu. Natrafili jednakże na przeszkodę ze strony Anglii, która zapowiedziała, że żywności do Polski nie przepuści.

Wówczas w sprawie tej działał począł amerykański Komitet Obrony Narodowej.

Z walnego zjazdu w Detroit wysłał on do Asquitha depeszę żądającą od Anglii przepuszczenia żywności do Polski. Asquith dał odpowiedź odmowną, zasłaniając się wykretem, że żywność zanimby nadeszła do Polski, skonfiskowaliby ją Niemcy dla użytku swych armii.

W tym samym mniej więcej czasie zaczyna się pośród amerykańskiej Polonii działalność polityczna delegata N. K. N. Dra. Feliksa Młynarskiego. Pod jego wpływem zajął się sprawą polską senator z Nebraska, Hitchcock, w liście do Dra. Młynarskiego z dnia 7 lutego oświadczył, że starać się będzie wnieść w senacie waszyngtońskim rezolucję, domagającą się zgody Anglii i Niemiec na przewiezienie i rozdawanie żywności dla cierpiącej ludności polskiej. Po kilku dniach zawiadomił Hitchcock Dra. Młynarskiego, że w departamencie stanu uzależniono możliwość pomocy od wyraźnej gwarancji ze strony Niemiec, że żywność przestana do Polski, dojdzie rzeczywiście do rąk właściwych.

Wówczas Dr. Młynarski zwrócił się do ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie hr. Bernstorffa, któremu wykazał, że Anglia stawia przeszkodę dowozowi żywności dla Polski, motywując swe postępowanie okolicznością, że Niemcy dotąd żadnej gwarancji nie dali dla bezpiecznego przewozu i rozdawania amerykańskiej żywności między ludność polską. Dnia 19 lutego wysłał Bernstorff do Berlina w tej sprawie zapytanie, zaś 28 lutego nadeszła przychylna odpowiedź rządu niemieckiego, o której powiadomiony został natychmiast Dr. Młynarski; poinformował on o tem natychmiast senatora Hitchcocka a ten wniósł w senacie rezolucję, stawiającą sprawę pomocy dla Polski na gruncie międzynarodowym.

Z chwilą takiego postawienia kwestyi tej, musiała się znów Anglia wypowiedzieć i wypowiedziała się rzeczywiście jak przystało na zdeklarowanego i wyrafinowanego wroga narodu polskiego; londyńskie ministerium spraw zagranicznych oświadczyło dnia 14 marca, że pomoc żywnościowa dla Polski nie może być dana bez zgody Rosyi i że sprawa ta jest tak skomplikowana, że nie można oczekiwać prędkiej decyzji. Równocześnie zaś minister Sazonow wyraził się publicznie, że zgoda Rosyi na dostarczanie żywności Polakom zależy niemal wyłącznie od stanowiska Anglii.

Widać stąd jasno, że właściwymi winowajcami wygłodzenia Polski są nie państwa centralne, lecz Rosya i Anglia. Pierwsza zrujnowała kraj na wzór tatarski, druga zaś nie chce przepuścić żywności dla ginącej z głodu ludności polskiej mimo oficjalnej gwarancji niemieckiej, dającej pewność, że przesyłka amerykańska doszłaby do rąk polskich podobnie jak bez najmniejszej przeszkody

niemieckiej dochodzą, dla jeńców francuskich i angielskich zasilki z Anglii i Francji. Anglia uniemożliwia ratunek ludności polskiej rozmyślnie, przeczuwając bowiem że sprawa polska rozwiązana zostanie wbrew interesom sprzymierzonych a Polska stanie się po wojnie sojuszniczką mocarstw centralnych.

Przeciw akcji Dmowskiego.

„Goniec Wieczorny” zamieścił protest „Ligi Państwowości Polskiej” przeciw akcji politycznej, podjętej zagranicą przez Romana Dmowskiego.

Protest ten brzmi następująco:

„Liga Państwowości Polskiej” poczytuje za swój obowiązek oświadczyć, że ze względu na dotychczasowy charakter działalności Dmowskiego i jego mocodawców, oraz na obecne oderwanie ich od kraju, nie może uważać inicjatorów akcji ani za uprawnionych przedstawicieli społeczeństwa polskiego, ani za istotnych przedstawicieli myśli polskiej politycznej. Całą ich „akcję polityczną” należy rozumieć jako podjętą jedynie z ich własnej inicjatywy i na własne ryzyko.

W dzień imienin brygadiera Piłsudskiego.

Dnia 19 lutego odbyło się w krakowskim kościele O. O. Dominikanów uroczyste nabożeństwo, ku uczczeniu imienin wodza polskiego Józefa Piłsudskiego oraz na pomyślność oręża polskiego. Po Mszy św. odśpiewał chół Legionistów hymny narodowe.

Najstarsza świątynia w Częstochowie.

Jak donosi „Dziennik Częstochowski” najstarszą świątynią w Częstochowie jest kościółek św. Jakóba. W pierwszych latach ubiegłego stulecia zabrali Moskale kościółek ten na prawosławna cerkiew. Obecnie cerkiew ta została zwrócona katolikom i będzie odtąd pod dawną nazwą katolickim kościołem.

Jednocześnie ze skasowaniem cerkwi zmienioną została nazwa biegnącej obok ulicy Cerkiewnej na Piękną.

Rosya przeciw polskiej idei państwowej.

„Russkija Wiedomosti” podają do wiadomości, że w marcu b. r. odbył się w Smoleńsku przed sądem wojennym

proces o zaradę stanu przeciw 12 Polakom, którzy odważyli się wypowiedzieć publicznie za koniecznością utworzenia Królestwa Polskiego osobnego państwa. Jednego z nich skazano na 8 robót przymusowych, dwóch na pozbawienie, czterech na katorgę a czterech umiarkowanie.

Zamek królewski w Warszawie.

Z kół architektów polskich, mających obecnie sposobność zwiedzenia zamku w Warszawie otrzymuje „Czas” krakowski następujące informacje:

Pomimo wojny, a raczej może wskutek wojennych wydarzeń, przystąpiła Warszawa do restaurowania królewskiego zamku wśród następujących okoliczności. Jak wiadomo, za rządów rosyjskich w Warszawie mieszkał na zamku generał gubernator, oraz mieściły się różne biura wojskowe. W salach biblioteki króla Stanisława Augusta były bez przerwy przez lat 105 — koszary czerkieskie.

Gdy obecnie podczas wojny ustępowały Rosjanie z Warszawy, obrabowano zamek doszczętnie; w 70 wagonach wieźli resztki tego, czego jeszcze nie zdążyli zabrać, a co zostało w ciągu stulecia swej gospodarki. Ocalały jednak nie takie przedmioty, których w pospólstwu nie byli w stanie zabrać, jak dzieła ozdobne, okucia brązowe w sypialni królewskiej i t. d.

Wojsko niemieckie wkroczywszy do Warszawy zajęło dawne biura rosyjskie na zamku na swoje kancelarye. Wówczas warszawska komisja opieki nad zabytkami utworzywszy kuratoryę zamku pod kierownictwem architekta Skrzewicza zwróciła się do komendy niemieckiej z prośbą o wyłączenie pewnych części zamku celem odrestaurowania tychże. Wówczas niemieckie przychyliły się do tego żądania i wydzieliły z pod okupacji wskazane przez kuratoryę, oddając jej równocześnie klucze. W ten sposób wyłączona została część parteru od strony tarasów wisłanych, oraz całe pierwsze piętro z tejże strony po katedrę, t. j. dawne prywatne apartamenty króla Stanisława Augusta.

Po uzyskaniu tych ustępstw przystąpiła kuratorya natychmiast do prac konstrukcyjnych, które z biegiem czasu zaczęto rozszerzyć na cały zamek, t. j. objęto niemi także części zajęte przez biura wojskowe.

Dotychczas odrestaurowano bibliotekę Stanisławowską. Odnowiono stare z przeszłości pochodzące rzeźby i malowidła zdobiące ściany nad dawnymi szafkami bibliotecznymi. Prace około tej sali trwały 4 miesiące; wykonało je grono architektów pod kierownictwem p. Skrzewicza

pochodzić z serca lecz nie z serca jako organu ciała ludzkiego, lecz że targa niem jakąś namiętną miłość i tęsknota.

Nikotajewicz powiedział więc wręcz wdo wie, że pod żadnym warunkiem nie może wyjechać w dalszą drogę i że musi sobie poszukać tagodniejszego klimatu i tam musi żyć w zaciszu i samotności, aby się jej nerwy uspokoiły.

Wdowa nie chciała najpierw o tem słyszeć, lecz wreszcie zgodziła się i została.

W parę tygodni zdarzyło się, że umarła gospodyni popa.

Gdy się o tem dowiedziała wdowa Simonow, po raz pierwszy weszła do domu popa.

Wyciągnęła doń ręce i prosiła go, aby ją zatrzymał przy sobie, ona ma będzie prowadzić gospodarstwo i nie żąda za to nic innego jak tylko aby mogła się oświecać jego wiedzą i umyślem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Komitetu niesienia pomocy w Król. Polskiem.

Z podróży w Suwalskie, Plockie, Łomżyńskie.

(Ciąg dalszy)

We wtorek 18 udałem się do Przasnysza. Dzięki staraniom hr. D. Kwileckiego z Mławy, otrzymałem do dyspozycji automobil, inaczej przebycie lichymi koniami 80 kilometrów tam z powrotem, byłoby zabrało cały dzień czasu. W półtorej godziny przebywa się tę drogą mija się wsi Grudusk, Czernice, Chojnowo. Z pomiędzy częściowo zniszczonych wsi Grudusk prawie że nie istnieje, kiedyś czytaliśmy o nim opisy w jednej z gazet poznańskich. Pozostała w Grudusku jedna komorni-

cza chałupka, w której podobno mieszkają właściciel i ks. proboszcz, bo i kościół z plebanją częściowo uległy zniszczeniu.

W Przasnyszu głównym działaczem od początku był i jest ks. kanonik Piekut, proboszcz miejscowy, dalej pp. Lasocki z Sierakowa, Żorawski z Obręba, Krzywoszewski z Gorek, Rekowski z Krzynowłogi i Mikiewicz z Rostkowa. Nie miałem w Przasnyszu tyle szczęścia, co w Mławie. Raz komunikacje tu już znacznie gorsze, a potem przypadkowo tak ks. kanonik, jak dwóch najbliższych mieszkających obywateli wyjechali za interesami. Odwiedziłem więc miejscową władzę i dalej już mieszkającego p. Krzywoszewskiego. Z odbytych konferencji stwierdziłem, że w Przasnyskiem jest 12 wójtostw, obejmujących 303 gminy, wśród których zniszczenie jest ogromne. Na przedłożonej mi karcie powiatu, naznaczono zniszczone wsi. Obraz ten mówi sam za siebie. Najlepszym świadectwem to że w gminach powyższych było ludności przed wojną 90 000, dziś 47 000 — reszta to bezdomni tulający się po okolicy — w Putusku, Makowie. Mławie część w Warszawie — dokąd przeważnie schronili się żydzi część mieszka w mniej zniszczonych wsiach, a dużo w pozostawionych przez żołnierzy okopach. Z pomiędzy pozostałych 47 000 potrzebuje wsparcia 40 procent, to jest 18 000 ludzi. Licząc rodzinę 5 osób, wypadła 3500 rodzin po 15 marek miesięcznie dotychczasowego zasiłku na rodzinę, to się równa wsparciu dla Przasnyskiego 42 000 marek miesięcznie. Uwzględniamy przytem możliwość zarobkowania. Na szczęście bowiem panuje w Przasnyskiem ogromny ruch na szosach. Spotyka się męczących, kobiety i wyrostków, dziewczęta pracujące przy robieniu szosy. Zarobek dzienny u pilniejszych, względnie zgrabniejszych robotników wynosi do kilku marek dziennie.

Ponteważ jednak w Przasnyskiem rozpoczyna swą organizacyjną robotę także Rada

Główna opiekuńcza warszawska, prężyć w najbliższym czasie będziemy niezawodnie mogli powziąć dokładne dane, ku jakich należy przystąpić do lepszego zorganizowania pomocy w tak zniszczonym okręgu, jak przasnyski i stosownej do biedy udzielić zapomogi. Dotąd odebrał Przasnysz od ks. Arcybiskupa Krakowskiego z Warszawy 5000 rb od miejscowego Kreisscheffa 3000 rb od księżnej Czartoryskiej z Górkach 2000 mk. na utworzoną już ochronkę w Rostkowie u p. Mikiewicza. Dalsze tworzenie ochronki jest w pojęciu. Komitet nasz jak wszędzie, tak i tutaj zobowiązał się dopłacić 35 fen. dziennie na dziecko. I tutaj zbiera się tylko najbardziej potrzebne dzieci, pierwszeństwo dając dzieciom rodzin mieszkających w okopach.

Rozdawnictwem na parafie zajmował się ks. Piekut, na jego ręce też przyszywał od ks. proboszczów sprawozdania a raczej pokwitowania.

Miasto Przasnysz i okolica potrzebuje w tej chwili także dużo odzieży. W ostatnim czasie odebrano przesyłkę z Holandyi, dzięki zabiegom prof. N. wan. Wijk z Leiden, młodego doskonale po polsku i szczerze oddanego Polakom. On to z ks. Mazurowskim z Rotterdamu na rzecz naszej biedy czynią ciągłe starania w Holandyi, aby rodakom na szym nieść pomoc. Panom tym za ich współczucie dla polskiej nędzy serdecznie „Bóg zapłać”.

W samym Przasnyszu niemi jeszcze kuchni ludowej, powstanie jej jest na widoku. Ludność do miasta obecnie dopiero stale powracać zaczyna rozglądając się za ulokowaniem Śródmieście bowiem prawie ogólnemu uległo zniszczeniu. Był wieczór — odbytem krótką po mieście przechadzkę, Śnieg skrzył się pod nogami — mrozu 9 stopni. Księżyc

wcześniej wysunął się na niebo, blaski jego stwarzały na śniegu miliardy iskrzących światłek. Ponuro na tem tle odbijały stercece kominy zniszczonych domów — ślad kilkutydniowych wokół miasta pozycy wojennych.

Niewielkie miasteczko to straciło już dawno swe pierwotne znaczenie. Przez Przasnysz biegł za polskich czasów trakt z Warszawy do Królestwa, Gdańska i Elbląga. Kronika kościelna wspomina o wielkich targach w Przasnyszu na woli, a że pod miasto przechodziły jeszcze do niedawna ogromne lasy kwitło tubarnictwo, ogromny handel miodem woskiem, dowodem tego pod samym Przasnyszem leżąca wieś Bartniki. Było w Przasnyszu 6 kościołów, są obecnie 4, w tem 1 tylko czynne. Przasnysz jeszcze w 18 wieku był starostwem niegrodowem, t. zw. „Kapitania”. Nazwę swą jak kronika mówi posiada Przasnysz od obywatela pszczałarza nazwiskiem „Przańnik”, albo od chleba przańnego (podpłomyka), którym tenże „Przańnik” częstował księcia mazowieckiego, Konrada, który tu zabłądził na polowaniu. Za gościna Przańnik szlachectwo, a Konrad na pamięć złożył miasto. „Et hoc est verissimile” — tak kończy autor kroniki bernardyński swe opowiadanie o Przasnyszu.

W parafialnym kościele przasnyskim spotykają zwłoki rodziny św. Stanisława Kostki dawniejszych właścicieli wsi Rostków pod Przasnyszem, dziś własność p. Mikiewicza, miejscowość, w której powstała pierwsza ochronka dla dzieci bezdomnych. W Przasnyszu urodził się także dzisiejszy Arcybiskup warszawski ks. dr. Kakowski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zgon Alfreda Zgórskiego

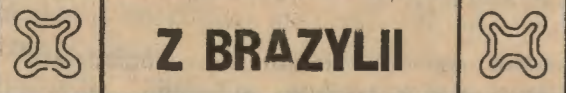
Prasa krakowska przynosi smutną nowinę:

Dnia 13 marca b. r. zmarł Alfred Zgórski, prezes Wiedeńskiego Komisarjatu N. K. N., członek Izby Panów. Wiedeński Komisarjat N. K. N. traci w nim swego twórcę a Legiony jednego z najwybitniejszych i najszlachetniejszych krzewicieli idei legionowej.

Pod sztandarem orientacji N. K. N. i Legionów zjednoczył on całą wiedeńską kolonię polską a stojąc na czele wszystkich wiedeńskich instytucji legionowych kierował niemi w duchu zgody, jedności i harmonijnej pracy dla wspólnych wielkich celów.

Polska traci w nim wybitnego patriotę i wielkiego męża czynu, jakiego właśnie narodowi naszemu w dzisiejszej ciężkiej chwili tak bardzo potrzeba.

Ządajcie piwa „Atlantica“.



Stan finansowy Brazylii.

Francuski bankier Lafont konferował w tych dniach z prezydentem Dr. Brazem, przyczem przedstawił mu krytyczne położenie finansowe Brazylii. Wykazał on że największe, w Brazylii zaangażowane kapitały, są francusko-angielsko-włoskie. Wskutek kryzysu utracili kapitaliści ci około 170 milionów, prócz procentów wynoszących 20 milionów. Za to — zdaniem Lafonta — powinna Brazylija być wdzięczną państwu sprzymierzonym.

„A Noite“ wnioskuje, że republika brazylijska doczeka się jeszcze gorszego stanu rzeczy, gdyż corocznie płacić ona musi bankierom angielsko-francuskim (w Europie) tytułem procentów od długów potężny haracz: 133000 kontów t. j. trzecią część wszystkich swych dochodów. Płacenie cudzoziemcom tak dużych sum przy dzisiejszym kryzysie finansowym jest dla Brazylii wysoce zglubnem. Widząc ten stan rzeczy nie wahał się prezydent Dr. Wenzeslau Braz wypowiedzieć przypuszczenie, że skoro tak dalek pójdzie, nie będzie wkrótce Brazylija mogła sprostać swym zobowiązaniom wobec wierzycieli.

Brak papieru.

Wiele niezbędnych artykułów przemysłu europejskiego nie dochodzi do Brazylii wskutek przerwania komunikacji z Europą. Najbardziej jednak odczuwać się daje brak papieru. Papier gazetowy, który od czasu do czasu z Ameryki Północnej lub ze Szwecyi nadejdzie do Rio, jest dwa a nawet trzy razy droższy aniżeli przed wojną. Z tego powodu wiele pism (szczególnie w stanach Minas Geraes, Rio i Bahia) przestało wychodzić, inne zaś zmniejszyły swój format podnosząc równocześnie prenumeratę. By ten stan rzeczy zmienić nieco na lepsze, zwrócili się pisma w Rio i S. Paulo do rządu z prośbą o zniesienie cła federalnego i stanowego od papieru, o zmniejszenie taryfy przewozowej i telegraficznej.

Brak papieru odczuwa nietylko prasa; stał się on w Brazylii tak powszechnym, że w Rio nie mogły zostać wykonane formularze i blankiety dla rządu federalnego, gdyż zabrakło odpowiedniej ilości papieru.

W stanie Espirito Santo.

Zarówno nowoobрани prezydent Monteiro, jakoteż wybrany przez opozycję antyprezydent Pinheiro zawiadomili D-ra W. Braza, że już objęli urzędowanie. Dr Braz nie dał im żadnej odpowiedzi, tylko senator Francisco Sales przesłał prezydentowi Monteiro telegram gratulacyjny.

Kongres federalny rozstrzygnie, kto będzie prezydentem tego stanu: Monteiro czy Pinheiro. Na razie zanosi się tam na rozruchy rewolucyjne. W redakcyach pism opozycyjnych znaleziono bomby dynamitowe i karabiny, zaś prezydent Monteiro był już atakowany w

swym pałacu przez uzbrojoną bandę przeciwników.

Kwestya sporna.

Prezydent Dr Wenzeslau Braz oraz D-r Affonso Camargo pracują w dalszym ciągu pomyślnie nad załatwieniem sporu między Parana i Santa Catharina. Senatorowie obu tych stanów podziwiają energię i zdolności D-ra W. Braza, który dokłada wszelkich starań by przewlekającą się tak długo sprawę sporną załatwić radykalnie. Urlop ministra D-ra Lauro Muellera jest okolicznością wcale pomyślną, gdyż dotychczas głównym zwolennikiem S. Cathariny w Rio był właśnie ten minister. Obecnie D-r Braz jest w możności bez żadnych przeszkód i szkodyliwych wpływów załatwić sporną sprawę wedle własnego zapatrywania, sprawiedliwie i z pożytkiem dla Brazylii.

Ządajcie PIWA „ATLANTICA“.

Z Parany.

Zmiany w ruchu pociągów osobowych.

Następujące zmiany: zaprowadzono w ruchu osobowych pociągów:

Na linii Serrinha — Rio Negro: Z Rio Negro odjeżdża we wtorki i czwartki pociąg o godz. 5,30 przybywa do Serrinha o 9,24 i jest w Rio Negro o 12,57. W poniedziałki i środy odchodzi pociąg do Serrinha o godz. 13,27 i przybywa tam o godz. 17; o godz. 17,24 opuszcza Serrinhę i o 20,55 jest w Rio Negro.

Na linii Kurytyba — Rio Branco: We wtorki i czwartki odchodzi o godz. 8 rano pociąg do Rio Branco, dokąd przybywa o godz. 10,52. W niedziele odchodzi o 8 rano i przyjeżdża do Rio Branco o godz. 10,52; stąd odchodzi tensem pociąg w kierunku Kurytyby o godz. 14,53 i jest w Kurytybie o godz. 17,45.

Na linii Ponta Grossa — Porto União da Victoria: Odjazd pociągów na tej linii przełożono z wtorków na środy, z czwartków na piątki, z niedziel na poniedziałki. Odjazd tych pociągów z Ponta Grossy o godz. 19,45 zaś przyjazd do Porto União o godz. 5,35. We wtorki, czwartki i soboty odjazd z Ponta Grossy o godz. 6. rano, przyjazd do Porto União o godz. 18. We wtorki, środy, czwartki, piątki i soboty odjazd z Porto União o godz. 19,44 — przyjazd do Ponta Grossy o godz. 6,39.

Pijcie piwo „Atlantica“.

Z Kurytyby.

Na rzecz szkoły polskiej.

W sobotę dnia 3 czerwca odbędzie się w sali „Handverkerverein“ przedstawienie z zabawą na dochód tutejszej szkoły polskiej Sióstr R. M.

Program następujący:

I. O motyla — Komedya w jednej odsłonie

II. Kłopoty Pani Kaczkokuroindykokogutkiewiczowej — Komedya w 2 aktach

III. Korale Marysi i kasi — Obrazek sceniczny w jednej odsłonie na tle powstania.

IV. Płot kielbasiany — bardzo zajmująca komedya z życia ludu wiejskiego w 1. odsłonie.

Szanownym Rodakom zalecamy przybycie jaknajliczniejsze na ten wieczór zabawy, ze względu na niezwykle interesujące punkty programu. Działwa szkolna popisywać się będzie śpiewem, deklamacją i humorystycznymi utworami, starannie wyćwiczonemi.

Dochód przeznaczony w całości na szkołę, liczącą prawie połowę działwy ubogiej, nie mogącej płacić opłaty szkolnej.

Pijcie piwo „Atlantica“.

TELEGRAMY

z dnia 24 — 27 maja

Świetne zwycięstwo austrijackiego oręża.

Z austro-węgierskiej głównej kwatery donoszą:

Armia austrijacka, pod naczelnem dowództwem następcy tronu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, wypiera w dalszym ciągu cofające się w nieładzie wojska włoskie ku granicy tyrolskiej. Największe zasługi w pokonywaniu wroga położyła artylerya, która zdołała na czas sprowadzić w te górskie okolice znaczną ilość armat ciężkiego kalibru. Ataki artylerji oraz pomocnicze natarcia infanterji zmierzają głównie doliną rzeki Adygi oraz w kierunku południowo-wschodnim od Rovereto, gdzie w niedostępnych wąwozach i przełęczach zdobyto nadgraniczne pozycje włoskie. Są one bardzo ważne, ponieważ dominują nad włoską fortecą Arsiero, głównym punktem koncentracyjnym wojsk włoskich.

Na wyżynie Laverne wyparli Austriacy nieprzyjaciela ze wszystkich pozycji i zdobyli warowne stanowiska włoskie między górą Manderiolo i doliną Astico. W pościgu za uciekającymi Włochami dotarli zwycięzcy do linii Monte Tararo — Monte Majo.

Od początku ofensywy austriackiej wzięli Austriacy w niewolę 23883 Włochów, w tem 482 oficerów; zabrali zarazem 188 armat.

Pokonani próbowali kontrataków. Z doliny rzeki Sugana (wschodni dopływ Adygi) czynili kilkakrotne wycieczki celem odebrania utraconych pozycji. Natrafili jednakże na niezwykle silny opór. Austriacy strzelcy alpejscy wraz z korpusem styryjskim odparli wszystkie kontrataki włoskie, zajęli ważną pod względem strategicznym górę Verena i dotarli aż do miejscowości Chiesa. W kilku ważnych punktach przekroczyły wojska austriackie między rzekami Adyga i Sugana granicę włoską i wtargnęły na terytorya nieprzyjacielskie.

Sytuacja pod Verdun.

W ostatnich dniach poczyniły wojska niemieckie pod Verdun nowe postępy: Na wschodzie od góry 304 zdobyły szturmem warowne pozycje francuskie, biorąc w niewolę 527 żołnierzy. Pod Mort Homme zabrali Niemcy 13 armat i zniszczyli 7 aeroplanów francuskich.

Kontrataki francuskie na górę 304, w pobliżu Mort Homme a także na Vaux, Les Palameix i Senzey odparto z łatwością. Zmuszono też Francuzów do opuszczenia chwilowo przez nich zajętej linii Thiaumont — La Caillette.

Oficyalny telegram niemiecki zaznacza, że rozpowszechniona przez Londyn i Paryż wiadomość o rzekomem zajęciu przez Francuzów fortu Douaumont jest zmyślonem i bezpodstawnem kłamstwem.

Dziś zaś pojawił się telegram paryski, według którego mieli Francuzi opuścić ruiny tegoż fortu.

Zajęcie fortu Cumierres.

Paryski telegram przynosi wiadomość, że „ze względów strategicznych“ musieli Francuzi opuścić fort Cumierres, położony na lewym brzegu Mozy, nad linią kolejową wiodącą z Verdun na północ w kierunku Namur. Według tego telegramu mieli Niemcy ponieść ogromne straty. Rzecz jednak dziwna, że mimo ustawicznie przez Paryż i Londyn głoszonych wielkich strat niemieckich, nie Francuzi, lecz Niemcy postępują pod Verdun stale naprzód i fort za fortem zdobywają.

Esnes i góra 310.

Według doniesień berlińskich zostali Francuzi wyparci między miejscowością Esnes i górą 310 poza linią kolejową Verdun — Paryż.

Dotychczas z tych pozycji broniły się siły francuskie rozpaczliwie, atakując stąd ustawicznie niedaleką górę 304. — Obecnie utrzymują się Francuzi jeszcze tylko na niektórych punktach góry 310, położonej za wymienioną linią kolejową.

Z północnej Francji.

Londyński telegram donosi, że na północy od Arras zdobyli Niemcy wzgó-

rze Vimy, zaś nieco bardziej ku północy pod Givenhy zajęli okopy angielskie na przestrzeni 2 km, zabierając 228 jeńców.

Nowa pożyczka niemiecka.

Rząd niemiecki przygotowuje piątą wewnętrzną pożyczkę w wysokości 10 miliardów marek.

Pośrednictwo Ojca św.

Z Nowego Jorku nadchodzi wiadomość następująca:

Ojciec św. zaproponował rządowi waszyngtońskiemu i niemieckiemu Swe pośrednictwo w sprawie pokojowego załatwienia między Ameryką a Niemcami sporu, powstałego wskutek wojowania podwojonego. Pośrednictwo Ojca św. ma mieć na celu niedopuszczenie do wybuchu wojny między Ameryką a Niemcami.

Narady amerykańskie nad sprawą europejskiego pokoju.

Z Waszyngtonu donoszą:

Senat amerykański zebrał się w tych dniach na naradę, celem obmyślenia w jaki sposób da się uskutecznić pokój europejski.

Lepiej zrobiliby Amerykanie gdyby, zamiast takiej narady, zaprzestali wysyłki broni i amunicji do państw sprzymierzonych.

Zakupna zboża w Rumunii.

Rząd austro-węgierski zakupił w Rumunii 30000 wagonów jęczmienia, fasoli i grochu i 100000 wagonów kukurydzy.

Ambasador francuski opuścił Rumunię.

Z Bukaresztu donoszą, że rząd francuski odwołał swego ambasadora z Rumunii.

Nowy komendant angielskiej w Egipcie.

Generał Mahon został odwołany ze Salonik i wysłany do Egiptu, gdzie dowodzić będzie wojskiem angielskiem nad kanałem sueskim.

Zaś dotychczasowy komendant angielskich wojsk w Egipcie, gen. Kitchener, przepadł bez wieści.

Onufry Flizikowski

przeniósł swój sklep z ul. Visconde de Guarapuava 256 na Batel l. 1.

Posiada na składzie towary łokciowe, sukna i płótna, jakoteż towary spożywcze.

Szan. Rodaków z okolicznych kolonii uprasza o częste zakupna i zamówienia Dla użytku kolonistów do przenocowania szopa i stajnia dla koni.

TOW. IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI W KURYTYBIE.

Niniejszem mamy zaszczyt prosić W. Pana z Rodziną na Bal w lokalu T-wa Tadeusza Kościuszki przy ulicy Ebano Pereira i Alto São Francisco. Dnia 27 maja — Wstęp za zaproszeniem. Początek punktualnie o godzinie 8 ej wieczorem.

Zarząd.

Zawiadomienie

Dr Józef Czaki lekarz chorób wewnętrznych, kobiecych i dziecięcych przeniósł się na czas zimowy do Paranagu.

Baczność! Widokówki z podobaństwa Pilsudskiego oraz wielu innych Legionistów są u nas do nabycia w cenie 200 reisów za sztukę. Cały dochód z rozsprzedaży przeznaczony na cele Legionów.

Poszukuje się

Pawła Hapena

który od 2 lat nie daje znać o sobie.

Ktoby wiedział o jego miejscu pobytu niechaj zawiadomi ojca jego Piotra Hapena zamieszkałego na kolonii Itaty albo redakcyę „Gazety Polskiej“

Apteka Polska

Kurytyba, ul. Aquidabam N. 64
 prowizora farmacyi, chemika, bakteriologa

Tad. Danielewicz

Główny skład materiałów aptecznych środków krajowych i zagranicznych i t. d. i t. d.

Dostarcza po cenach hurtowych wszelkich artykułów aptecznych aptekom, kliąkom i t. d.

REPREZENTACYA

Wyłącznie wielu firm europejskich
 Poznań - Kraków - Warszawa - Kijów - Petersburg

Od soboty dnia 27 maja

Chops München

z browaru „Atlantica“
 we wszystkich restauracyach i kawiarniach
 jest do nabycia.

„Floricultura Edelweiss“

ulica 15 de Novembro Nr. 25.

posiada na sprzedaż po cenach umiarkowanych
nasiona warzywne i kwiaty.
 Dla p. p. kupców, właścicieli wend i przekupniów znaczny rabat.



Z szacunkiem

Aleksander Winiarski.

Dr. Med. JANINA NOWICKA
 (lekarzka)
 Fakultetu Paryskiego.

Specyalność:
 choroby kobiece i dziecięce.
 Akuszeria.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincyi mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Rua EBANO PERERA N. 12

Dr. GABRYEL NOWICKI
 (lekarz)
 Fakultetu Paryskiego.

Specyalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

SANATORIUM

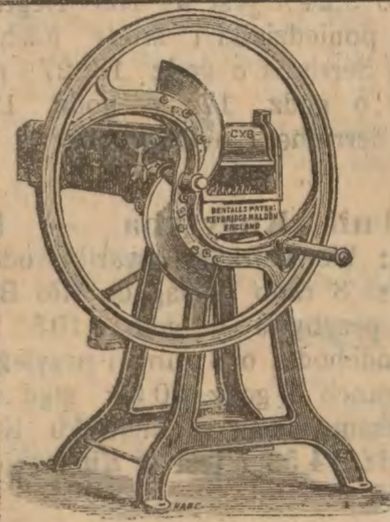
„Araucaria”

— Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacyi. Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: Praga Tiradentes nr. 11, przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.



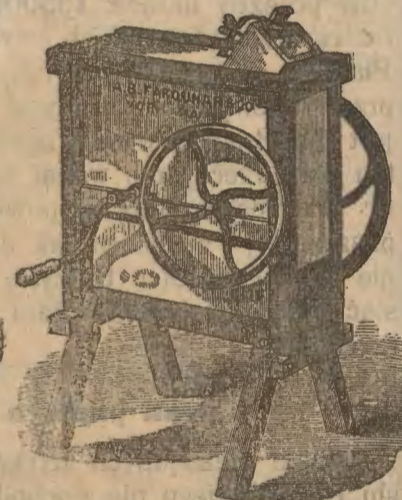
CASA METAL - CURITYBA

Hauer Junior & Weiser

44 - Rua 15 de Novembro - 44

Gospodarcze sprzęty — żelazo — porcelana — szkło
 farby i narzędzia.

Dobra obsługa i tanie ceny!



APTEKA

„Tiradentes“

Plac Tiradentes 25. (w nowym domu obok Carrãoa)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.